

Deficyt za kółkiem

Data publikacji: 28.09.2007 0:00



brak zdjęcia

Firmy transportowe zajmujące się przewozem osób borykają się z brakiem kierowców. Wolnych miejsc pracy jest więcej niż chętnych do ich obsadzenia. Ta ogólnopolska tendencja boleśnie dotknęła także przewoźników z naszego regionu.

Jest bardzo ciężko. Takiej sytuacji nie pamiętam od dawna. Cierpimy na deficyt dobrych i doświadczonych kierowców. Problem ten nawarstwia się i bardzo utrudnia nam pracę. Nie wiem, kiedy się to zmieni, ale obawiam się, że nieprędko – mówi **Karol Baszczyński**, zastępca prezesa skoczowskiego „Trans-komu”.

Od zaraz przyjmę minimum trzech kierowców do lokalnego przewozu pasażerów oraz do turystyki krajowej i zagranicznej - deklaruje już na wstępie **Karol Górniak**, właściciel firmy DAS II w Dębowcu. Również na stronie internetowej cieszyńskiego PKS-u od dawna wyraźnie wyeksponowane jest ogłoszenie o pracy.

Cały czas kogoś szukamy, ale odzew jest znikomy. Już nie jest tak, jak było kiedyś, że to my wybieraliśmy pracowników, dzisiaj to oni wybierają nas. Znalezienie kogoś przeszkolonego i z dłuższym stażem graniczy z cudem. Często kończy się po prostu tak, że zatrudniamy nowicjusza bez doświadczenia. W wakacje, kiedy potrzeby przewozowe były mniejsze, ograniczaliśmy liczbę kursów. Dziś natomiast jest tak, że jedne autobusy jeżdżą przeludnione, podczas gdy inne czekają na parkingu na kierowców - mówi **Sebastian Wątroba**, prezes PKS-u w Cieszynie.

Najgorzej jest wtedy, kiedy kogoś takiego się wyszkoli i wyuczy, a on po kilku miesiącach rezygnuje z pracy - mówi **Leszek Podżorski**, właściciel firmy „Wispol”. Szukam różnych sposobów, by przyciągnąć pracownika. Prowadzę nabór przez ogólnokrajową sieć internetową. Wiem, że w innych miastach w Polsce za kierownicą autobusów coraz częściej są sadzani obcokrajowcy - dodaje **L. Podżorski**.

Powód tej sytuacji dla wszystkich jest jasny. Pieniądze. Kierowcy bowiem zamiast autobusów wolą tiry i ciężarówki, bo jazda nimi, a już szczególnie za granicę, choć trudniejsza i związana z pobytem poza domem, jest o wiele bardziej opłacalna. Przykładowo, jeśli średnia wypłata kierowcy w skoczowskim „Trans-komie” wynosi miesięcznie 2600 zł brutto, a początkujący może liczyć tam najwyżej na 1200-1300 zł na rękę, to kilkakrotnie wyższe zarobki przy zagranicznym transporcie ładunków mogą być kuszące. *Niestety, firma może płacić tyle, ile zarobi, a nie tyle, ile żąda pracownik* - rozkłada ręce **L. Podżorski**.

Sytuacja w branży regularnego przewozu osób pogorszyła się także po tym, jak w maju tego roku zostały wprowadzone zastrzone przepisy dotyczące czasu pracy i wypoczynku kierowców, które w założeniu mają poprawić bezpieczeństwo w ruchu drogowym. Ciągłe skracany czas pracy za kierownicą i wydłużane obowiązkowe przerwy dla przewoźników oznaczają tylko jedno - większe zatrudnienie.

Liczba etatów potrzebnych do obsługi tego samego rozkładu jazdy rośnie, a w sytuacji, gdy nie ma pracowników, to prawdziwy dramat - mówi **K. Górniak**.

Jak na razie braki kadrowe, przynajmniej w naszym powiecie, nie są dotkliwie odczuwane przez pasażerów. Poważnych cięć w rozkładach i zakłóceń w komunikacji do tej pory nie było.

Mamy zabezpieczone wszystkie usługi i linie, ależ każdym miesiącem jest coraz gorzej. Prognozy nie są najlepsze. Pracownicy chcą wybrać zaległe urlopy, a nie ma ich kto zastąpić - mówi **K. Baszczyński**.